Nr. 78. We Lwowie Wtorek dnia 6. Kwietnia 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Sobieskiego liczba 28.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie [illegible] złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie [illegible] marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Lwów 5. kwietnia.

Rozprawa nad przedłużeniem ustawy niemieckiej przeciwko socjalistom, która trwała przez dni kilka w Parlamencie berlińskim, zwróciła bardziej uwagę powszechną obecnie, aniżeli wtedy, gdy tę ustawę uchwalano po raz pierwszy w r. 1878.

Socjalizm nie jest wprawdzie świeżym wynalazkiem dzisiejszego wieku, ale nowością konstytucyjnego życia była ustawa, która jedno stronnictwo społeczne wyjęła z pod powszechnego prawa i uzbroiła władzę wykonawczą przeciwko niemu w środki wyjątkowe. Wtedy gdy Niemcy uchwalały ustawę taką po raz pierwszy, Parlament działał pod świeżem wrażeniem zamachu dokonanego na ukoronowaną głowę monarchy.

Dzisiaj Parlament niemiecki działał pod innem wrażeniem, mianowicie pod wpływem grozy, jaką sprawić musiały wiadomości o rewolucyjnym ruchu robotników w państwie sąsiedniem, w Belgji. Potrzeba jeszcze czasu i lepszych wiadomości, ażeby ocenić charakter zajść belgijskich. Z tych relacyj, które nadchodzą ztamtąd do dzienników, niepodobna ocenić, o ile przyczyna wybuchu tych rozruchów tkwi w zakorzenionym socjalizmie robotników belgijskich, czy może wprost w chwilowych stosunkach materjalnych, czy robotnicy zszeregowali się pod czerwone sztandary dla tego, że rewolucja stała się dla nich programem akcji i tylko sposobnej czekali chwili, czy też zstowarzyszyli się w tym celu, ażeby wymódz polepszenie materjalnej doli, i dla tego rzucili się na fabryki, zamki i klasztory, ponieważ do rozpaczliwego czynu porwała ich garstka obcych fanatycznych agitatorów socjalizmu anarchistycznego. Bądź co bądź groza tego objawu dosięgła Parlament niemiecki a jego niebezpieczeństwo ogólne i doniosłość Parlament zrozumiał. Poznać to ze słów mowców, nawet i tych, którzy głosowali przeciwko ustawie niemieckiej. A przecież Parlament złagodził środki represji przeciw socjalistom i czas trwania ustawy przeciwko nim skrócił. I te jednak środki, które Parlament uchwalił wystarczą, ażeby uchwalona ustawa dopięła celu, dla jakiego właściwie jest przeznaczoną. Żeby można stłumić za pomocą ustawy ruch socjalistyczny, który ogarnął już świat cały, a który w Niemczech napotkał dla tego grunt sprzyjający, ponieważ prócz materjału robotniczego fabrycznych państw znalazł w charakterze narodu skłonność do tworzenia doktryn, teoryj i programów, tego nietylko Parlament ale i Rząd niemiecki nigdy się nie spodziewał. Szło i idzie o to jedynie, ażeby odjąć socjalistom te wszystkie środki szerzenia myśli i zasad, środki agitacji, które w konstytucyjnej formie Rządu daje prawo politycznej wolności. Szło i idzie o to, ażeby socjaliści nie mogli nadużywać wolności prasy, Stowarzyszeń i zgromadzeń w celach społeczeństwu przeciwnych, w celach anarchistycznych, dążących do zniszczenia podstaw porządku. Doskonałością nie była dawna ustawa, więc nie będzie nią i ta, którą Windthorst wymyślił, lecz nie byłaby taką i żadna inna. Ale trudno nie uznać w zasadzie, że społeczeństwo ma prawo a państwo obowiązek, czynić co może, ażeby odwrócić grożące sobie niebezpieczeństwo. Taka myśl przewodnia stanowiła rację do ustaw wyjątkowych w Austrji, taż sama stanowiła ją dla Niemiec.

Jeden jest jednakowoż moment, którego niepodobna pominąć, gdy się mówi o ostatniej rozprawie berlińskiego Parlamentu nad ustawą przeciw socjalistom. Oto minister Putkammer powiedział w Parlamencie:

„Cesarz polecił mi, ażebym oświadczył zgromadzonej Radzie narodu, że nie możnaby mu zgotować cięższej boleści i przykrzejszego rozczarowania w jego podeszłym wieku, jak opuszczenie go przez reprezentację narodu w usiłowaniach, podjętych dla zachowania i zapewnienia spokoju wewnętrznego."

Nie pierwszy to raz w nowem cesarstwie odpowiedzialna władza wykonawcza zasłania się przed narodem osobą nieodpowiedzialnego cesarza. Po raz drugi zaś zdarza się, że władza ta, wyjmując jedną część społeczeństwa z pod powszechnych praw wolności, zasłania i siebie i tę resztę społeczeństwa wolą i interesem monarchy, i czyniąc rozdział pomiędzy temi dwiema częściami społeczeństwa, ściąga gorycz i rozjątrzenie jednej z tych części wprost przeciw osobie monarchy. Tak postąpił sobie Rząd niemiecki w sprawie wyjątkowej represji przeciw Polakom, tak postępuje teraz przeciwko socjalistom.

To też dziwić się nie przestaniemy temu zaślepieniu na wielkie niebezpieczeństwo, na jakie ten system nowoczesnej polityki niemieckiej naraża przyszłość całego państwa.

Piszą do nas z Wiednia: Sygnalizowana tutaj tak z Krakowa jak ze Lwowa wiadomość, jakoby prawica Izby poselskiej porozumiała się co do zachowania się w sprawie językowego wniosku p. Scharschmida w ten sposób, że zamierza wnieść ustawę, która byłaby interpretacją i uzupełnieniem artykułu XIX. ustawy zasadniczej o narodowem równouprawnieniu, nie ma żadnej podstawy, jest stanowczo przedwczesną. Objawiają się wprawdzie zdania na prawicy, że gdyby istotnie znalazły się sprzyjające warunki do wzajemnego porozumienia się na pewien kompromis, któryby zarówno odpowiadał autonomicznym zapatrywaniom prawicy na rozdział kompetencyj w tej sprawie, jak zapewniał Niemcom taki teren dla ich języka, jakiego nikt nie zaprzecza, uważając go za naturalny, to prawica nie powinnaby pominąć tej sposobności załatwienia tak ważnej sprawy. Są natomiast także i inne zdania, a między temi i takie, które nie wierzą, żeby podobny kompromis dał się osiągnąć w dzisiejszym Parlamencie. Na to zgadza się jednak cała prawica, że nie należy dopuścić pozytywnego załatwienia tej sprawy przez proste majoryzowanie, zaś gdyby miała być załatwioną, potrzebaby się oprzeć na takiej ustawie, któraby uniemożliwiała częste zmiany. Stanowczego porozumienia się prawicy w tej sprawie nie można spodziewać się tak rychło, sprawa to za nadto trudna i ważna, ażeby ją można szybko forsować. W każdym też razie Rząd przedewszystkiem musi wprzód jasno się zdeklarować i stanowczo oświadczyć, jaką kompetencję reklamuje jako niezbędną dla egzekutywy.

Namiestnictwo tutejsze zaproponowało było zgodnie z uchwałą sejmową z dnia 18. października 1884 r. utworzenie komisji krajowej dla nieszkodliwego odprowadzania wód górskich, składającej się pod przewodnictwem namiestnika lub jego zastępcy z trzech delegatów tak Rządu, jak i Wydziału krajowego, tudzież jednego delegata obydwóch kraj. Towarzystw rolniczych. Komisja ta ma zadanie według §. 23. odnośnej ustawy państwowej nietylko prowadzić wszelkie czynności urzędowe i wydawać orzeczenia w zastępstwie Starostw i Namiestnictwa, lecz także wyszukiwać odpowiednie miejscowości, w których należałoby przeprowadzać zabudowania potoków górskich, tudzież odwodnienia i zalesienia usuwistych stoków górskich, a obok tego zajmować się inicjowaniem i popieraniem podobnych przedsiębiorstw w obec państwa, kraju i stron interesowanych. Dotychczas w kraju naszym, gdzie najnaglejsze roboty ochronne wykonywa się na Powiślu, nie zachodziła wprawdzie konieczna potrzeba wprowadzenia w życie wzmiankowanej instytucji, zwłaszcza, że według zeszłorocznego przedłożenia rządowego o regulacji rzek galicyjskich, mająca się ustanowić „komisja krajowa dla regulacji wód," miała funkcjonować także jako komisja dla nieszkodliwego odprowadzania wód górskich. Gdy jednak w tym roku w myśl powziętych na ubiegłej sesji uchwał sejmowych mają być rozpoczęte roboty przygotowawcze dla dwóch większych robót regulacyjnych (Biały i Uszwicy), przy których roboty górskie ważną odgrywają rolę, postanowił Wydział krajowy zgodzić się na wniosek Namiestnictwa na wypadek, gdyby i w r. b. nie przyszła do skutku ustawa o regulacji rzek galicyjskich, i podał do wiadomości Rządu swą opinję co do kategorji osób, które zamierza delegować do wzmiankowanej komisji. W ten sposób składałaby się komisja: z trzech delegatów Rządu, tj. urzędnika administracyjnego, technika i leśnika; trzech delegatów Wydziału krajowego, tj. członka Wydziału krajowego, technika meljoracyjnego i rolnika, tudzież delegata Towarzystw rolniczych. Według ustawy komisja ta zacznie funkcjonować dopiero wówczas, skoro minister rolnictwa w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych wyda odpowiednie rozporządzenie.

Korespondencje.

Wiedeń 2. kwietnia.

(Z Izby poselskiej. Starokatolicyzm. P. Gautsch o Uniwersytetach. Ugoda węgierska a sesja letnia. Z Koła polskiego).

(R.). W nieskończoność ciągnie się w Izbie poselskiej szczegółowa rozprawa nad budżetem; szczególniej etat Ministerstwa oświaty dostarcza niewyczerpanego materjału do dyskusji. Do każdej prawie pozycji znajduje się kilku mowców, a każdy dzień przynosi coś nowego, chociaż mało tam rzeczy w istocie nowych, bo się wiele z dawniejszych rozpraw powtarza.

Ale jednemu przynajmniej z mowców ostatnich dwóch dni sprawiedliwość oddać musimy. P. Bendel był tym szczęśliwcem, który poruszył rzecz nową, mówił o stosunkach starokatolicyzmu, której to sprawy w ogólo plenum Izby poselskiej Parlamentu austrjackiego dotąd unikało. Zasługuje też ta sprawa na pewną uwagę, a to choćby już z tego powodu, że jeden z posłów aż nadto liberalnej lewicy widział się spowodowanym do poruszenia kwestji wyłącznie wyznaniowej, i że poruszył ją w sposób dający nieco do myślenia z powodu pobudek, dla których to uczynił.

Zkąd się wziął t. z. starokatolicyzm w Austrji i gdzie leżą jego początki w ogóle, to wiadomo zapewne czytelnikom naszym. Nie tak to dawno, bo w r. 1870 ogłosiła stolica apostolska dogmat nieomylności papieża. Dogmat ten stał się właśnie powodem odpadnięcia pewnej, niewielkiej liczby katolików od Rzymu. Nie wszyscy chcieli go uznać, uważając go za niezgodny z duchem Kościoła apostolskiego. Döllinger, profesor historji kościelnej w Monachium wystąpił z protestem, wzywając do oporu przeciwko papieżowi. W początkach dość silne echa wywołał ten protest, nietylko w Bawarji, która jest do dziś głównem siedliskiem starokatolicyzmu, ale i w innych krajach dzisiejszych Niemiec, a nawet w Austrji. Lecz w Austrji ruch ten ustał bardzo szybko, a dziś istnieje zaledwie kilka gmin starokatolików: w Wiedniu jedna, dwie w niemieckiej części Czech, w Warnsdorf i Ried. I te jednak szczupláły coraz bardziej, a przed paru laty jeszcze zdawało się prawie, że pamięć zupełnie o nich zaginie.

Tymczasem w latach ostatnich, kiedy w Czechach północnych rozgorzał silnie spór narodowościowy, równocześnie z nim, a prawdopodobnie właśnie wskutek niego i starokatolicyzm odezwał się głośniej. Utworzyło się parę stowarzyszeń starokatolickich, pojawiły się w dziennikarstwie liczne głosy o starokatolikach, a wreszcie do Parlamentu zaczęły wchodzić petycje o subwencjonowanie gmin starokatolickich na cele wyznaniowe na równi z innemi wyznaniami.

I nie długo trzeba było czekać na wyjaśnienie tej równoczesności. Już bowiem z ducha agitacji zdawało się wynikać, że nie jest ona czysto religijną, że inne motywa leżą poza nią. Z wystąpień prasy skrajno-niemieckiej zaczęło się okazywać powoli, że ruch starokatolicki więcej z przyczyn narodowościowych niż religijnych zbudzony został. A w tem przypuszczeniu zdaje się nas utwierdzać rzucona wczoraj przez p. Bendla groźba, że jeżeli katolicki kler niemiecki w Czechach nie zaprzestanie indyferentyzmu pod względem narodowym, to starokatolicyzm coraz bardziej szerzyć się będzie.

Jednem słowem zdaje się więcej niż prawdopodobnem, że ten ruch starokatolicki, jakkolwiek zresztą szczupły w zakresie i nie tak niebezpieczny, wywołany został ponownie w tym celu, ażeby nastraszyć po trosze duchowieństwo niemieckie i przywiązać je do sprawy niemiecko-narodowej. P. Bendel mówił wprawdzie tylko o krzywdach, których doznają starokatolicy od Rządu i władz kościelnych i zapewniał, że mu chodzi jedynie o sprawiedliwość w traktowaniu wszystkich wyznań, ale nie wielu tem przekonał, a w wielu obudził wątpliwości. Referent działu „wyznań", p. Czerkawski wskazał też, że ten dzisiejszy starokatolicyzm to wcale inny niż ów Döllingerowski, że go raczej za polityczny niż religijny uważać należy.

Z wczorajszego posiedzenia radzibyśmy jeszcze zanotować ponowne wystąpienie p. ministra oświaty, który z nadzwyczajną gotowością odpowiada każdemu mowcy na każdy zarzut. Tym razem jednak nie był to już ten sam p. Gautsch, który z taką znajomością rzeczy rozwijał myśli o reformie gimnazjów lub tak śmiało bronił rozporządzeń ministerjalnych. Mówił wprawdzie tak samo „pięknie" jak poprzednio, ale za to wcale nie tak gruntownie. Prawda chodziło o rzeczy nieskończenie ważniejsze, bo o Uniwersytety, ale właśnie dla tego samego trzeba było być jeszcze gruntowniejszym. Tymczasem p. minister zbył Izbę takiemi ogólnikami, że doprawdy lepiej by było, gdyby się był odrazu przyznał, że się jeszcze nad kwestją Uniwersytetów nie zastanawiał wiele. Nie ma też co wchodzić bliżej w te ogólniki, które też p. Gautschowi nie przyniosły tych oklasków, do których musiał się już przyzwyczaić dni poprzednich.

W końcu zanotować musimy jeszcze, że p. ks. Mandyczewski, który przemawiał wczoraj jako generalny mowca przy tytule „subwencje na cele wyznaniowe" poruszył w sposób nader poważny i trafny sprawę podwyższenia dotacji biskupstwa Stanisławowskiego i wniósł odpowiednią rezolucję.

Dowiaduję się ze źródła zupełnie pewnego, że układy o odnowienie ugody węgierskiej postąpiły tak daleko, iż już lada dzień ostatecznego ich zakończenia spodziewać się należy. Jedynym punktem, który do niedawna jeszcze stał na przeszkodzie zupełnemu porozumieniu, było jak wiadomo cło od surowej nafty i oznaczenie podstawy do zdefiniowania tego produktu, a mianowicie oznaczenie ciężaru gatunkowego surowca. Otóż i ten punkt załatwiony został z obustronnem porozumieniem, a ponieważ oprócz niego nie było zresztą różnicy zdań co do reszty najważniejszych szczegółów ugody, więc wkrótce ugoda przyjętą zostanie przez obydwa Rządy, a zatem odnośne przedłożenie Rządowe będzie mogło wejść do Parlamentu.

Że wysokość cła od nafty a mianowicie surowej, najbardziej kraj nasz obchodzi ze wszystkich kwestyj ugodowych, to naturalna. Niemniej też naturalną jest ciekawość, z jaką wyglądamy przedłożenia Parlamentowi ugody. Z niej to bowiem dowiemy się dopiero, w jakiej wysokości cło to ustanowione zostało i o ile Rząd austrjacki był w stanie utrzymać się na zajętem w obec Węgrów stanowisku, z którego bronił interesów przemysłu naftowego. Czy i o ile wysokość cła odpowiada żądaniom wyrażonym w Sejmie naszym i przez koła interesowane, to się okaże dopiero. Zdaje nam się, iż trudno byłoby przypuszczać, że im co do joty odpowiada, pamiętać bowiem należy, że w obec sprzeczności interesów węgierskich i austrjackich w tym punkcie do porozumienia nie mogło przyjść inaczej jak w drodze kompromisu. Z jednej i z drugiej strony musiały być naturalnie jakieś ustępstwa. Chodzi więc o to jedynie, czy w ustępstwach tych Rząd austrjacki nie poszedł za daleko. I to się okaże dopiero. Tymczasem jednak sądzićby należało, że Rząd nie na próżno przez długi czas tak uparcie obstawał przy swojem, że po kilkakroć układy na cle od nafty utykały. Widocznie miał za czem obstawać i co najmniej osiągnął takie podwyższenie cła naftowego, że to umożliwi produktom krajowym konkurencję z zagranicą i przemysł krajowy od szkód zabezpieczy. A zresztą — powtarzam — zobaczymy.

Koniec końców ugodę już za odnowioną uważać należy, a ponieważ — jakeśmy to już donosili — od rychłego zakończenia układów ugodowych zależało w pierwszej linji, czy się po świętach odbędzie dalszy ciąg sesji, więc i to pytanie dzisiaj prawie na pewno potwierdzająco rozstrzygnąć można. Jeżeli nic nadzwyczajnego nie zajdzie, to Parlament na czas świąt na krótko odroczonym zostanie, a w pierwszych dniach maja zbierze się znowu, ażeby się zająć głównie ugodą *).

Przed świętami oprócz budżetu załatwioną będzie pewnie jeszcze tylko ustawa o pospolitem ruszeniu, na której wiele zależy Rządowi i sferom decydującym. Spodziewają się, że się to uda przy pomocy posiedzeń wieczornych.

Projekt ustawy przeciwko socjalistom nie przyjdzie już oczywiście na porządek Izby przed świętami i odłożony zostanie na letni ciąg sesji, w którym także może jeszcze i ustawa o ubezpieczeniu robotników załatwioną zostanie.

W Kole polskiem zajmowano się na wczorajszem posiedzeniu szczegółową rozprawą nad budżetem, a mianowicie nad etatem Ministerstwa finansów. Wyczerpano cały ten dział, przy czem poruszono kilka spraw ważniejszych dla kraju, jednakże do uchwał stanowczych nie przyszło.

*) Według „Politik" miały się odnośne Ministerstwa już stanowczo umówić co do szczegółów ugody, i przystąpią niezwłocznie do ustalenia tekstu przedłożeń, zdaje się jednak, że przedłożenie ugodowe przyjdzie pod obrady Parlamentu dopiero w czasie sesji jesiennej. Do „Presse" donoszą z Buda-Pesztu, że wiadomość „Budap. Coresp. jakoby Rząd austrjacki akceptował wnioski Rządu węgierskiego w sprawie cła od nafty jest zupełnie bezpodstawną.

---

49)

Na dziejowym przełomie.

Powieść historyczna z XVgo wieku.

Przez

Józefa Rogosza.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy.)

Uradzili, że Spytek uwiadomi zaraz swoich przyjaciół o cesarskiem pozwoleniu, a nad samym wieczorem zbiorą się wszyscy w pobliżu targowicy, zkąd pójdą razem do Franciszkanów. Teresa wziąwszy ich na swoją odpowiedzialność, musiała im towarzyszyć.

Rozstali się w najlepszej przyjaźni. Spytek pospieszył prosto do Zawiszy, z którym udał się do panów czeskich. Ci uradowali się niezmiernie, i z bijącem sercem czekali do zachodu słońca. Gdy na Anioł Pański dzwoniono, znaleźli się wszyscy w miejscu wskazanem.

Przełożony klasztoru Franciszkanów bardzo się zdziwił, ujrzawszy tylu ludzi zbrojnych, mających razem Hussa odwidzieć. Nawet czas jakiś wahał się, nie wiedząc co począć, lecz pismo cesarskie brzmiało tak stanowczo, pieczęć zaś przy niem wisząca była tak wyraźna, że rad nie rad musiał ich wpuścić. Wszakże nim to uczynił, od tych co stali na przedzie, wziął wpierw słowo rycerskie, że w celi więźnia nie uczynią nic takiego, coby mogło porządek zakłócić. Zawisza, Jan z Chlumu i Teresa chętnie to przyrzekli, poczem otworzono przed nimi korytarz ciemny, długi i straszny swojem milczeniem, jak droga do wieczności wiodąca.

Szli nic do siebie nie mówiąc. Ciężkie ich stopy uderzały głucho o kamienie. Przestraszone nietoperze odrywały się od sklepień i jak złe duchy latały nad ich głowami. Pietrasz postępujący na samym końcu, rzucał spojrzenie to w prawo, to w lewo, a ilekroć dostrzegł na ścianie obraz jakiego męczennika, żegnał się i pacierz zaczynał odmawiać. Dawne nawyknienia jeszcze tak żywo tkwiły w jego pamięci, że w tej chwili zdawało mu się, iż odbywa nowicjat w klasztorze pod Szamotułami. Z tem wszystkiem nie mógł jednak przyznać, by mu to uczucie przyjemność sprawiało. Przeciwnie, ten korytarz wilgotny a ponury, i te freski wyobrażające świętych męczenników, bądź mordowanych żelazem, bądź palonych, lub nawet przez dzikie zwierzęta żywcem pożeranych, wywoływały w jego duszy grozę, w ciele zaś dreszcze, których nie czuł, ilekroć w biały dzień i w polu otwartem sam nieprzyjaciołom łby rozbijał. Już to prawdę powiedziawszy, Wiszur nie miał ani powołania na męczennika, ani zamiłowania do życia kontemplacyjnego.

Gdy korytarz minęli, zeszli po kilku wschodach na dół, jakby do piwnicy i tu, obok małych drzwi żelaznych ujrzeli siedzących dwóch żołnierzy. Braciszek, który ich prowadził, otworzył drzwi i wpuścił ich do więzienia. Podczas gdy oni tam wchodzili po jednemu, on sam wybiegł na korytarz i po chwili sprowadził jeszcze sześciu zbrojnych, i niedaleko drzwi ustawił.

Izba, w której się znajdowali, była dość obszerna, ale niska. Po murach ściekała wilgoć. U góry znajdowało się małe okienko grubemi kratami opatrzone. W dzień tylko skąpe światło mogło się przez nie wewnątrz dostawać. Teraz izbę oświetlał mały kaganek, stojący we framudze, w której wisiał Chrystus na krzyżu. Przed nim klęczał Jan Huss w modlitwie zatopiony. W izbie krom ławki nie było żadnego sprzętu. W rogu leżało trochę słomy wilgotnej, służącej więźniowi za posłanie. Na boku stał dzbanek z wodą, obok leżał kawałek chleba czarnego.

Mistrz tak był zajęty cichą z Bogiem rozmową, że nie słyszał gdy drzwi otwierano. Dopiero, gdy kilku mężczyzn weszło do jego celi, przeżegnał się, powstał, i bladą twarz ku nim obrócił. Zdziwienie i radość tak go opanowały, że mimo osłabienia i ciężkich łańcuchów, które miał na rękach i nogach, rzucił się ku Janowi z Chlumu i za szyję go objąwszy, zaczął go całować.

— O! ty wierny i wytrwały rycerzu, Janie na Chlumie! — zawołał. — Oby król, lecz nie węgierski, ale ów niebieski, którego słowo nigdy nie zawodzi, wynagrodził ci za twoją wierność, tak w tem, jak w przyszłem życiu! *)

Całował go, do serca przyciskał, potem witał serdecznie wszystkich obecnych, w końcu nawet Wiszura za szyję objął. Pietrasz stał z rękami w dół spuszczonemi, i podczas gdy Huss go całował, on niespokojnie zerkał to ku jego głowie, to ku nogom, szukając w górze aureoli, u dołu racic. Bardzo się zdumiał, że nie ujrzał ani jednej, ani drugich, i szerokie usta otworzywszy stał skonfudowany, jak ongi, gdy po bitwie z Grzymalitami, przeor wezwał go do siebie, by mu za to uszu natrzeć.

Huss zwrócił się teraz do Polaków i wziąwszy za ręce tak Zawiszę jak Spytka, rzekł z uniesieniem:

— Dzięki wam, bracia, że z dalekich krain przyszliście aż tu, by odwidzieć więźnia, którego może jutro na płonący stos powloką! Kiedy prócz moich drogich Czechów, wszystkie inne narody odwróciły się odemnie, wy jedni wytrwaliście przy Słowianinie, który i was kocha jak braci rodzonych! Byłem między wami, karmiłem się waszym chlebem, oddychałem waszem powietrzem i było mi jak w domu... Bo też my wszyscy, którym miłościwy Bóg dał wspólną mowę, jesteśmy dziećmi jednych rodziców, a tylko źli sąsiedzi chcieliby nas rozdzielić. Lecz wy nie wierzcie im, nie słuchajcie ich podszeptów, rozdział tak nam, jak wam zagładę niesie! Stójcie twardo przy waszej mowie i dzierżcie kielich wysoko, bo język jest węzłem, który wszystkich Słowian łączy, a w kielichu znajdziecie sztandar, pod którym będziecie szli do boju, i oręż, którym nieprzyjaciół pokonacie!... O! szlachetni Polacy! jakże mi przykro, że waszego kraju więcej nie obaczę, i nie uścisnę dłoni tym wszystkim, którzy tu za mną głos podnosili! Uczyńcie to wy, w mojem imieniu, i powiedzcie im, że nawet wtedy, gdy mój duch już tam się będzie znajdował, gdzie mu Bóg miejsce wskaże, nie zapomnę, ilem im dłużen, i kochać ich nie przestanę! O! wy szlachetni, czemu na świecie tak mało wam podobnych!

*) Historyczne.

Rzekłszy to, silniej dłonie ich uścisnął, i wpatrując się w nich oczami, w których było łez pełno, żałobnie głową potrząsał.

Dość długo wszyscy milczeli. Potem Jan z Chlumu odwagę zebrawszy, w te słowa przemówił:

— Uczony i drogi mistrzu! Przyszliśmy tu do ciebie, aby w tej ciężkiej godzinie rozmówić się z tobą stanowczo. Pamiętamy twoje nauki, i wiemy co ci zarzucają. My, nieuczeni laicy, nie możemy ci tu dać żadnej rady; ty, mistrzu, wiesz sam najlepiej, czyś niewinny. Jeżliś winny, nie upieraj się, i wyrzeknij się błędu, zrób to przez miłość dla nas! Przeciwnie, jeźli sumienie twoje jest czyste, nie czyń się przed Bogiem, przed sobą i przed nami kłamcą, raczej oddaj żywot twój, a nie odstępuj prawdy! [1])

Na to Hus odrzekł:

— Szlachetny i zacny przyjacielu mój, i wy wszyscy przyjaciele i obrońcy moi! Bóg mi świadkiem, że gdybym wiedział, iżem przeciwko jego świętym słowom, lub przeciw prawdziwemu kościołowi, czegokolwiek nauczał, chętniebym to tysiąc razy odwołał! Ale mieli mnie nauczyć i przekonać, jednakowoż nie uczynili tego.. To też nie brońcie mi pójść na śmierć, pójdę po nią z radością, gdyż boleść i męki jakie tu znoszę, tysiąc razy są gorsze niż śmierć sama!.. Niech bieży świat ten, jak mu to Bóg czynić kazał; lepiej jest dobrze umrzeć, niż źle żyć; nie wolno grzeszyć dla bojaźni śmierci, skończyć doczesne życie w łasce, jest to uwolnić się od nędzy; kto naukę dodaje, dodaje pracę; kto prawdę mówi, głowę sobie ucina, kto się boi śmierci, utraca rozkosze życia; Prawda jest wyższą nad wszystko! Ten zwycięża; kto dla prawdy ginie, bo już mu nie zaszkodzi żadna przeciwność, ani żadna złość przewodzić nad nim nie będzie! Błogosławieni będziecie, kiedy wam ludzie złorzeczyć będą, mówi prawda. Takie są moje zasady i siły, któremi podtrzymuję ducha mego, aby był silnym przeciw wszystkim przeciwnikom prawdy! Czyż Chrystus Pan nie przeszedł przez największą hańbę z wybranymi swymi, do których mówił: „Wyrzucą was z synagog, i śmierć na was ześlą, myśląc, że tem przysługę Bogu uczynią, i będziecie w nienawiści u wszystkich, dla imienia mego, opuszczeni od rodziców i krewnych!" Czyż to nie więcej znaczy, niż cierpieć jak ja, który mam przecie was drodzy przyjaciele i obrońcy?! O! bracia moi! pozwólcie mi więc umrzeć dla Prawdy! [1])

[1]) Historyczne.

Dopowiedziawszy tych słów, więzień w głos się rozpłakał i znów zaczął ściskać przyjaciół. Z nich żaden nie mógł łez wstrzymać. Nawet Pietrasz uczuł, że go coś w nosie zaświerzbiało, a że u niego był to niewątpliwy oznak zaczynającej się tkliwości, więc by się w głos nie rozbeczyć, chwycił się oburącz za koniec nosa, i tak cicho stojąc, łzy połykał.

Teresa pociągnęła Spytka za rękaw. Usunęli się w kąt izby i zatrzymali się koło Pietrasza. Teresa była blada i wzruszona. Jej pierś podnosiła się gwałtownie.

— Słuchajcie, rycerzu! — szepnęła — chcę wam coś ważnego powiedzieć... O tym człowieku słyszałam, że to sam Lucyper, gorszy od Antychrysta... Teraz widzę, że to nieprawda... Uwolnijmy go ztąd, niech nie ginie... Jeżeli zechcecie, ja pierwsza zacznę... z tą hołotą co tam przy drzwiach stoi, dam sobie radę, nie upłynie jeden Ojcze nasz, a będziemy za klasztorem... potem ich gniewu zadość... Z miasta dostaniemy się... przy bramach znam dowódców, a gdy raz będziemy za murami, niech szukają wiatru w polu...

Pietrasz słysząc to, od razu pozbył się swojej rzewności. Puścił nos, ręką sięgnął do pasa, by się upewnić czy topor wisi na dawnem miejscu, kłapnął szczękami i gniewne spojrzenie zwrócił ku drzwiom gdzie żołnierze stali. Z dawien dawna miał on wielki apetyt na Niemców, więc mu było wszystko jedno gdzie ich miał bić, byle bił.

(Ciąg dalszy nastąpi).

[1]) Historyczne.

Nie będziemy więc pisali o nich szczegółowo, a nadmienimy tylko, że p. Grotowski, w dłuższem przemówieniu zażądał ogólnego obniżenia podatku gruntowego o 35%. W sprawie tej zabierało głos kilku jeszcze członków Koła i z pewnością niktby nie mógł mieć nic przeciwko dążeniu do tak znacznej ulgi, gdyby ją ktokolwiek mógł uważać za możliwą. W każdym razie odesłano żądanie p. Grotowskiego do kołowej komisji ekonomicznej (inicjatywy).

Dalej poruszył p. Chamiec sprawę należytości skarbowych, która w zeszłem sześcioleciu była już jak wiadomo załatwiona w komisji, lecz na porządek Izby nie przyszła. Ze względu na ulgi dla ludności, które zawierała nowela należytościowa, zgadzano się ogólnie, że należałoby ażeby Rząd odnowił projekt reformy w tym przedmiocie, na razie jednak do żadnej uchwały nie przyszło. Co do nas, to nie uważamy sprawy za przepadłą i mamy nadzieję, że ją Rząd sam prędzej czy później podniesie.

Rada państwa.

Wiedeń 3. kwietnia. (*Posiedzenie Izby posłów.*) W dalszym ciągu obrad nad tytułem „Szkolnictwo przemysłowe" wyraża p. Tonner życzenie, by w szkołach przemysłowych i fachowych zwracano większą uwagę na sprawy merkantylne, polemizuje z wywodami Weitlofa, który wmięszał najniepotrzebniej spór narodowościowy do szkół przemysłowych.

Na wniosek p. ks. Ruczki zamknięto dyskusję.

Mowca jeneralny p. Matscheko (przeciw) konstatuje z zadowoleniem, że stan obecny nie będzie według oświadczenia ministra naruszony. Obawia się jednak, by *votum* doradcze, jakie przyługuje komisjom przemysłowym w pojedynczych krajach koronnych, nie zmieniło się z czasem w *votum* stanowcze. W końcu wnosi mowca rezolucję, wzywającą Rząd do założenia szkoły przemysłowej na przedmieściu Favoriten.

Mowca jeneralny p. Czartoryski (za) prosi Izbę, by dozwoliła szkolnictwu przemysłowemu swobodnie się rozwinąć i polemizuje z poprzednim mowcą, który się skarzył na decentralizację szkolnictwa przemysłowego. Mowca uskarza się na małe wsparcie, jakie Galicja otrzymywała dotychczas ze strony Rządu na cele szkolnictwa przemysłowego. Z całej sumy zużytej na cele szkolnictwa przypada na Galicję ledwie 57.315 zł. Zarzut, że tam gdzie nie ma przemysłu, tam nie potrzeba subwencjonować, nie jest słuszny. Jest w Galicji wiele gałęzi przemysłu, potrzebujących koniecznie wsparcia. Sejm przeznacza na wsparcie przemysłu przeszło 100.000 zł. To samo czynią powiaty, gminy i miasta. Kraj pomaga więc sobie jak może, potrzeba jednak, aby państwo także nas wspierało. (*Żywe oklaski.*) Tytuł powyższy przyjęto.

Przy tyt. 18. „Specjalne zakłady naukowe" żali się p. Burgstaller, że urządzenie państwowych zakładów specjalnych w Tryeście nie odpowiada istotnym potrzebom, szkoły są wyłącznie niemieckie i nie wymaga się nawet znajomości języka włoskiego. Mowca wzywa Rząd do zaradzenia złemu. Tytuł przyjęto.

Do tytuły 19. „Szkoły ludowe" zapisało się bardzo wielu mowców do głosu.

P. Meissler omawia niedostatki i braki budynku seminarjum nauczycielskiego w Litomierzycach.

P. Luzzatto zwraca uwagę ministra oświaty na niedostatki seminarjów nauczycielskich w Capodistrji i Gorycji, i wzywa Rząd, by już w przyszłym budżecie wstawił odpowiednią kwotę dla seminarjum włoskiego. W imieniu p. Kowalskiego, z którym zmienił porządek w liście mowców, stawia rezolucję wzywająca Rząd do założenia kilku seminarjów męskich i jednego żeńskiego z ruskim językiem wykładowym w Galicji.

P. Malfatti protestuje przeciw wstawieniu 15.000 na podniesienie szkolnictwa w południowym Tyrolu i uskarża się na zakładanie niemieckich szkół ludowych w czysto włoskich okręgach.

P. Vitezicz nawiązuje do interpelacji Sturma i towarzyszy kiedy to właściwie germanizowano i odpowiada, że właśnie w dziedzinie szkolnictwa ludowego ogromny jest materjał, który starczy za odpowiedź na powyższą interpelację.

Na wniosek p. Ruczki zamknięto dyskusję.

Mowca jeneralny p. Weitlof (przeciw) wyraża nadzieję, że minister oświaty potrafi się oprzeć wszelkiemu naciskowi, jaki chciano by nań wywrzeć w sprawie przeobrażenia szkolnictwa ludowego i polemizuje w dalszym ciągu z wywodami poprzednich mowców, starając się udowodnić, że stosunki austrjackie bynajmniej się nie przyczyniają do wynarodowienia szczepów niemieckich.

Mowca jeneralny p. Adamek (za) polemizuje z poprzednim mowcą o wypieraniu żywiołu niemieckiego i zapewnia, że inne narodowości byłyby bardzo zadowolone, gdyby posiadały tyle przywilejów, ile Niemcy. Po kilku faktycznych sprostowaniach przyjęto powyższy tytuł. Do tytułu 21 „Zarząd funduszów naukowych" zapisało się do głosu kilku mowców, Przedtem zabiera głos minister Gautsch i odpowiadając na niektóre zarzuty p. Weitlofa, zapewnia, że w Ministerstwie z wielką uwagą czytają i badają skargi podniesione podczas rozpraw Parlamentu. Na uwagę p. Weitlofa, który stracił nadzieję, by się w szkolnictwie coś poprawiło, odpowiada minister, że zawsze będzie czynnym w interesie szkolnictwa. P. Suttner prosi ministra oświaty o zarządzenie, by we Wiedniu ustanowiono jeden czas południowy, a nie żeby zachodziła różnica między czasem obserwatorjum astronomicznego, a czasem Instytutu geograficznego. Rzecz ta nie jest obojętną dla żadnego właściciela zegarka. (*Wesołość*).

P. Bloch zaczyna polemizować z wywodami Türka o zżydowieniu Uniwersytetu wiedeńskiego. Prezydent wzywa mowcę dwukrotnie, by się trzymał rzeczy, a gdy to nie skutkuje, odbiera mu głos. Tytuł przyjęto. Na tem zakończono obrady nad budżetem Ministerstwa oświaty.

Następne posiedzenie w poniedziałek. Na porządku dziennym obrady nad etatem Ministerstwa Skarbu.

KRONIKA.

Lwów dnia 5. kwietnia.

Wiadomości osobiste. Ks. biskup Pełesz udaje się w bieżącym tygodniu do Wiednia, w sprawie nominacji kanoników, która w miesiącu kwietniu nieodwołalnie ma nastąpić. — Cesarz przyjmował na audjencji dnia 29. marca hr. Zdzisława z Ziemblic Bogusza.

Nekrologja. Zmarli w ostatnich dniach: w Sasowie pod Złoczowem, Antoni Hewricz, em. ck. major 30. pułku p., właściciel kilku orderów wojskowych. — W Serecie dnia 1. bm. po długich cierpieniach zakończył życie starosta Antoni Negrusz.

Kalendarz. Wtorek (6.): Celestyna P.— Świętobora bł. Wschód słńca o godz. 5. min. 37, zachód o godz. 6. min. 30.

Kalendarzyk myśliwski. W kwietniu wolno polować na słonki, cietrzewie, głuszce dropie i pardwy i na ptactwo wodne i błotne.

Z życia towarzyskiego. Niebawem odbędą się zaręczyny p. Michała hr. Baworowskiego, właściciela dóbr, syna hr. Wacława i Zofji z hr. Starzeńskich, z p. Marją hr. Dunin Borkowską, córką śp. Bolesława i Marji z hr. Badenich.

Wybór prezydenta i pierwsz. wiceprezydenta miasta odbędzie się dziś w poniedziałek dnia 5. kwietnia r. b. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej.

Powtórny wybór prezydenta p. Wacława Dąbrowskiego jest niewątpliwy, wybór zaś p. Mochnackiego na wiceprezydenta prawdopodobny.

Dla wdowy po żołnierzu polskim z r. 1863 p. Ł. z trojgiem dzieci, zostającej w wyjątkowej nędzy, od J. G. 1 złr.

Na rzecz wygnańców polskich z Prus złożył M. Gajewski z Mościsk 1 złr.

Prosimy o pomoc. Pan Bogusz Zygmunt Stęczyński, literat i rysownik, który opisał różne okolice naszego kraju — starzec złamany na siłach, znajduje się znów w ciężkiej potrzebie. Łaskawe datki dla rodziny p. Stęczyńskiego, przyjmuje Administracja *Czasu*.

Wczorajsza recepcja u namiestnika p. Zaleskiego, zgromadziła około 200 osób ze wszystkich warstw naszego społeczeństwa. Recepcja skończyła się o godz. 12. w nocy.

Solenne nabożeństwo na uproszenie miłosierdzia nad naszym narodem (jak opiewają zaproszenia), odbędzie się dnia 7. kwietnia w kościele katedralnym o godzinie 12. w południe.

Odznaczenie. Cesarz pozwolił elewowi konsularnemu Feliksowi Grzybowskiemu przyjąć i nosić order Medżidżje IV. klasy.

Petycja w sprawie szkolnej. Bocheńska Rada powiatowa powzięła uchwałę, aby wysłać do Koła polskiego we Wiedniu i do Ministerstwa oświaty petycję z poparciem petycyj wniesionych już przez bocheńską gminę miejską, o przeistoczenie tamtejszego gimnazjum 4-klasowego na 8-klasowe i otwarcia klasy 5-tej w wybudowanym na ten cel przez miasto Bochnię budynku, już z przyszłem półroczem szkolnem.

Z Rady szkolnej krajowej. Na posiedzeniu z dnia 20. marca br. Rada mianowała Franciszka Kandefera zastępcą nauczyciela przy II. gimnazjum lwowskiem, uwzględniła prośbę filji Towarzystwa „Alliance israelite" i zezwala na otwarcie w Stanisławowie 4-klasowej mezkiej szkoły wyznaniowej prywatnej z językiem wykładowym polskim; wykluczyła za niemoralność i szerzenie zgorszenia jednego ucznia z gimnazjum w Stanisławowie, rozszerzając to wykluczenie na wszystkie szkoły średnie w Galicji, i zatwierdziła wykluczenie trzech innych uczniów z gimnazjum stanisławowskiego. W sprawie uzupełnienia gimnazjum bocheńskiego na 8-klasowe, dla którego gmina miasta Bochni wybudowała już nowy gmach szkolny, uchwaliła Rada przeprowadzić dalsze rokowania.

Inspektorowie okręgowi. Minister wyznań i oświecenia uwolnił profesora gimnazjalnego w Nowym Sączu, Ludwika Małeckiego, na jego własne żądanie, od pełnionych dotychczas przez niego obowiązków inspektora okręgowego szkół ludowych okręgu nowo-sądeckiego; przeniósł w skutek wniesionych podań własnych inspektorów okręgowych Eladjusza Petrykę z Jarosławia do Nowego Sącza, Erazma Fangora z Drohobycza do Jarosławia, Kornelego Freunda z Jaworowa do Drohobycza; i zamianował inspektorem okręgowym szkół ludowych okręgu jaworowskiego, Władysława Relingera, nauczyciela rzeczywistego szkoły ludowej pospolitej, pełniącego tymczasowo obowiązki nauczyciela szkoły wydziałowej w Przemyślu.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł weterynarzy powiatowych: dra Karola Raspa z Bochni do Ropczyc, i Zygmunta Fertiga z Ropczyc do Bochni.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielkę Antoninę Schneider, w Kętach, rzeczywistą nauczycielką młodszą szkoły etatowej dziewcząt w Kętach, i nauczyciela rzeczywistego Mikołaja Sawińskiego w Radczy rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Starych Bohorodczanach.

Krakowski Wydział lekarski mianował kandydata medycyny Wojtaszka demonstratorem przy katedrze farmakologji na rok jeden, oraz uchwalił przedstawić Ministerstwu kand. med. Filimowskiego do nominacji na asystenta przy katedrze anatomji opisowej na rok jeden. Dotychczasowi asystenci: dr. Bąkowski i dr. Kadyi, ustąpili z posad swoich, pierwszy przyjąwszy posadę lekarza miejskiego w Baranowie, a drugi wstępując do praktyki w szpitalu św. Łazarza.

P. Wincenty Czechowicz został mianowany przez Sąd wyższy krajowy we Lwowie zastępcą notarjusza śp. Hipolita Lewickiego w Kałuszu.

Pocztowe Kasy oszczędn. Ponieważ w myśl ustawy o urzędzie pocztowych Kas oszczędności książeczki wkładkowe tej instytucji nie podlegają egzekucji, przeto wiele domów handlowych, chcąc uchylić się od egzekucji, lokuje gotówkę w książeczkach pocztowych Kas oszczędności. Ministerstwo handlu zamierza więc wydać rozporządzenie, aby tym nadużyciom na przyszłość zapobiedz.

Pożar. Wczoraj o godz. 2. min. 15 wybuchł pożar w realności kawiarza p. Marka Danka przy ul. Panienskiej l. 3. Realność ta złożoną jest z kilku parterowych domków, pokrytych gontami, w samym środku zaś znajduje się murowana stajnia, która właśnie padła ofiarą niszczącego żywiołu. Stajnia ta była zupełnie pustą, na strychu tylko umieszczono nieco siana i słomy, własność lokatorki Ludwiki Weiglowej, utrzymującej dwie krowy w oborze drewnianej, przytykającej bezpośrednio do owej stajni. Ogień powstał na strychu i w jednej chwili objął cały dach. To też, gdy przybyły straże pożarne z naczelnikiem p. Prannem na czele, który sam kierował akcją ratunkową, obsadzono wszystkie sąsiednie dachy, lokalizując w ten sposób ogień. Studnia, znajdująca się na podwórzu, ułatwiła wielce ratunek. Przy pompowaniu wody byli bardzo czynni żołnierze 80. p. p. Ugaszenie ognia uskuteczniono za pomocą jednej sikawki, drugi tren odesłał naczelnik straży natychmiast po zbadaniu sytuacji napowrót do miasta. Mieszkańcy sąsiednich domków powynosili natychmiast rzeczy i ruchomości, których pilnowali żołnierze. Ogień ugaszony został w przeciągu pół godziny, następnie zaś zajęto się uprzątnieniem zgliszczów. Przy pożarze widzieliśmy namiestnika p. Zaleskiego, wiceprezydenta p. Löbla, i dyrektora policji p. Krzaczkowskiego.

Jak się okazało ze śledztwa, przeprowadzonego przez komisarza policji p. Zajączkowskiego, powstał ogień w skutek nieostrożności służącej pani Weiglowej. Szkoda wynosi około 500 zlr. Realność p. Danka ubezpieczoną była w krakowskiem Towarzystwie ubezpieczeń na 3.000 złr.

Podnieść tu musimy dzielny ratunek obu straży, który był bardzo utrudniony przez nader silny wicher. Gdyby bowiem ogień przeniósł się był na budynki sąsiednie, całe przedmieście byłoby zagrożonem. Wzorowe utrzymanie porządku jest zasługują komendanta placu, p. majora Geslera.

Szpiega rosyjskiego, który rysował bastjony niedaleko Michałowic, aresztowano — jak donosi *Reforma* — w piątek przed południem.

Wypadek. Dziś o godzinie 8. z rana zdarzył się na ulicy Zamarstynowskiej wypadek spowodowany szybką a nieostrożną jazdą. Parobek od piekarza Majera, jadąc szybko z pieczywem, chciał wyminąć kompanję wojska. Skręcił więc tak nieostrożnie, że wywrócił wóz, a koń złamał sobie nogę.

Wypadek w teatrze. W chwili, gdy się skończyło wczorajsze przedstawienie wieczorne („Gasparone") i publiczność zaczęła opuszczać amfiteatr, spadł z galerji na parter obnażony bagnet, który na szczęście nikogo nie uszkodził. Jak się następnie okazało, kapral 30. pułku piechoty wychodząc z galerji, przypasywał bagnet, który wchodził bardzo lekko do pochwy i spadł na parter.

Dar. Towarzystwo „Opatrzności", czyli Dom pracy dla ubogich, składa niniejszem serdeczne podziękowanie nieznanemu dobrodziejowi, który otrzymaną z zakładu kwotę 60 złr. ofiarował dla ubogich tej instytucji; oraz WP. Leonardowi Teodorowi Sas Rychlickiemu, który na cele Towarzystwa do rąk J. O. Przewodniczącej złożył kwotę 50 złr.

W kościele OO. Jezuitów od dłuższego już czasu grasuje banda złodziei kieszonkowych, którzy polują przedewszystkiem na kieszenie reprezentantek pł i pięknej. Policja urządzała tam już kilka razy obławy, które jednak nie odstraszyły rzezimieszków od polowania. Owoż przed kilku dniami skradziono znowu pani Elżbiecie Fraz. pugilares, zawierający kilkanaście guldenów i złote kolczyki. Rewizor policyjny aresztował tego samego dnia znanego złodzieja Ignacego Pasterskiego, w którym poszkodowana poznała sprawcę kradzieży. Skradzionych jednak rzeczy przy dokonanej rewizji nie znaleziono.

Skandal w teatrze. W osławionym w Paryżu teatrzyku „Les bouffes Parisiens" przedstawiano na dochód panny Falcon cztero-aktową farsę p. t. „Le vean egarce." Panna Falcon, pierwsza naiwna w towarzystwie, nie odznacza się ani talentem, ani urodą, lecz posiada dar urabiania sobie zwolenników i wielbicieli. Dzięki tej zdolności, teatrzyk na przedstawieniu benefisowem artystki był przepełniony, a owacjom, wieńcom, bukietom, nie było końca. Uradowana tem powodzeniem, panna Falcon każdemu z licznych swych wielbicieli, którzy byli obecnymi na przedstawieniu, przesyła po pączku kamelij, uszczkniętym z ofiarowanych jej tego wieczora bukietów. Nieszczęście chce, iż wszyscy obdarowani zeszli się w antrakcie w „foyer" teatralnem. Od słowa do słowa przyszło do kłótni, a wreszcie do bójki, której ostatecznym rezultatem było wyrzucenie za okno Charlesa N., jednego z najżarliwszych wielbicieli panny Falcon. Młody ten człowiek, syn majętnego poborcy departamentu Niższej Sekwany, upadając, złamał sobie obie nogi.

Sprawa rozegra się — jak donosi *Figaro* — przed kratkami policji poprawczej.

Do Pasteura. Z Jarosławia donoszą: Pokąsany przez psa wściekłego w dniu 15. z. m. żołnierz obrony krajowej, zostający w tutejszym szpitalu wojskowym (Marodehaus), zostanie najprawdopodobniej w skutek polecenia Ministerstwa obrony krajowej, wjaknajkrótszym czasie na koszt Rządu wysłany do Pasteura w Paryżu. Z nieszczęśliwym ma zamiar udać się do Paryża, w celu nabrania praktyki lekarskiej i wyuczenia się metody Pasteura, lekarz 40go pułku piechoty dr. Zucker. Jedzie on na własne żądanie i na własne koszta do Paryża.

Statystyka policyjna. W miesiącu marcu br. aresztowały organa tutejszej policji 964 osób, mianowicie: za gwałt publiczny 5, usiłowane zabójstwo 1, kradzież 140, oszustwo 17, sprzeniewierzenie 4, uszkodzenie cielesne 1, obrazę straży 21, zakazany powrót do Lwowa 8, uchylanie się z pod dozoru policyjnego 7, za przekroczenie regulaminu dla dorożkarzy 52, dla sług 12, dla prostytutek 40, za opilstwo 76, dręczenie zwierząt 16, żebranie 39, burdy 77, włóczęgostwo i wstręt do pracy 88, dla braku przytułku 120, przystawiono ze Sądów po odbytej karze 140, zwrócono z Magistratu po sprawdzeniu przynależności do wyszupasowania 40, ze szpitala 52.

Z tychże odstawiono do Sądu kraj. 53, do Sądu pow. 254, do Magistratu celem wyszupasowania i zbadania przynależności 105, szpitala 52, policyjnie ukarano 372 osób.

Na słabości zakaźne odstawiono w krótkiej drodze do głównego szpitala 49 prostytutek.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 4. kwietnia. Skradziono worek z rodzynkami wart. 15 zł. i 2 obróżki z psów. — Zgubiono przy pożarze srebrny zegarek wart. 12 zł. i chustkę z kwotą 5 zł. — Znaleziono książeczkę gal. Kasy oszcz. na 1 zł.

Zagwoźdź. W niebezpieczeństwie utraty życia znajdował się dnia 29. zm. p. Józef Jabłonowski, właściciel Zagwoździa. Przeprawiając się bowiem wózkiem wieczorem przez Bystrzycę sołotwińską, porwany został przez nadpływającą krę i uniesiony na silny prąd rzeki i gdyby nie szybka pomoc pracujących w pobliżu wieśniaków, katastrofa byłaby niewątpliwie nastąpiła.

Dukla 3. kwietnia. Ofiarą gorliwości służbowej padł st. strażnik skarbowy Andrzej Mazgaj, stacjonowany w Dukli. W nocy z 2. na 3. kwietnia powracając z służby przez mostek na rzeczce Jasiołce, zsunął się z powodu ciemności do wezbranej rzeki i utonął. Nieszczęliwy pozostawił żonę z drobnemi dziatkami. Wina w tym wypadku ciąży na zwierzchności gminnej, która winną była już dawno zarządzić opatrzenie mostu poręczami, tem bardziej, że znajduje się on na terytorjum miasta i o kilka kroków od domów mieszkalnych.

Bochnia 1. kwietnia. Przedmiotem ożywionych narad naszej Rady powiat. była w ostatnich dniach także sprawa zainicjowanej przez Wydział krajowy akcji pomocniczej w likwidacji pretensyj Banku włościańskiego, które w powiecie na zym, według ostatniego sprawozdania komitetu likwidacyjnego, wynoszą jeszcze bardzo groźną sumę, przeszło 97.000 zł. Rada uchwaliła na razie zachęcić przez okólniki i przez wpływ Dyrekcji Kasy oszczędności powiatowej, gminy, aby licytowane przez komitet likwidacyjny gospodarstwa, chroniąc je od przejścia w ręce niebezpieczne, zakupywały choćby tylko przechodowo, a o środki na zakupno starały się, w braku innych funduszów, za pośrednictwem powiatowej Kasy oszczędności, która również wkrótce, zdaje się, reprezentację Banku krajowego na powiat bocheński uzyska. Do zatwierdzania odnośnych kontraktów kupna i skryptów dłużnych, upoważniono na wypadki nagłe Wydział powiatowy. Członek Rady powiatowej, poseł Struszkiewicz, wnosił, dla przyspieszenia i wzmocnienia akcji pomocniczej, zaciągnąć na ten cel pożyczkę powiatową z Banku krajowego i zbiorowo pretensje Banku włościańskiego, uzyskawszy możliwe najdalej idące ulgi od komitetu likwidacyjnego, skonwertować. Po wyczerpującej dyskusji, uchwaliła Rada wybrać z sześciu członków Rady (pomiędzy tymi dwóch włościan), złożoną komisję z instrukcją, aby do najbliższego posiedzenia Rady powiatowej podała uzasadnione projekty zbiorowej akcji powiatu w likwidacji pretensji Banku włościańskiego w powiecie bocheńskim lub też umotywowaną relację, czy i dlaczego akcję taką za nieprzeprowadzalną uważa.

Rzeszów 3go kwietnia. Grono nauczycielskie gimnazjum tutejszego, pożegnało we czwartek wspólnym bankietem swego kolegę, prof. Nowickiego, który jak wiadomo zamianowany inspektorem okręgowym w Tarnowie, temi dniami objął nową posadę.

W teatrze tutejszym podczas niedzielnego przedstawienia „Córki Fabrycjusza", powstało niespodziewanie silne poruszenie i niepokój między publicznością, i szczęśliwym tylko wypadkiem nie przyszło do żadnej katastrofy. Zamięszanie to spowodowało zaalarmowanie tutejszego garnizonu dla ćwiczenia. Ponieważ wielu oficerów znajdowało się wówczas w teatrze, przeto kilku żołnierzy wysłano w celu zawiadomienia ich o tem; żołnierze ci rzucili przy drzwiach kilka słów „alarm", co było dostateczne do przerażenia publiczności.

Z Bogumina. Rzeka Odra znowu zrządziła nam nie małą szkodę. W ubiegłych dniach zalała na milę dokoła okolicę. Znaczną szkodę ucierpiały mianowicie miejscowości Bogumin, Pudłów, Szonichel, Kopytów, Skrzeczoń, Wierzbica. Wezbrana woda zniosła kilka mostów i zebrała dużo gleby z roli i łąk.

Gorycja 3. kwietnia. Dziś o godzinie w pół do 8. z rana odbyło się nabożeństwo żałobne za hrabinę Chambord, ściśle według ułożonego programu, przy współudziale bardzo licznej publiczności. Następnie odwieziono ciało do grobu familijnego w Castagnavizza.

Gdańsk 3. kwietnia. Skutkiem nagromadzenia się wielkiej masy lodów, port był bardzo zagrożony. Wczoraj wieczorem została jedna grobla przerwaną. Całą noc pracowała straż razem z załogą, by ochronić śluzy. Główne jednak niebezpieczeństwo już minęło. Lody powoli odpływają do morza.

Mandalay 2. kwietnia. Bryganci zrabowali i podpalili dom w śródmieściu. Ogień rozszerzył się z nadzwyczajną szybkością i zniszczył 600 domów. Wiele osób zginęło w płomieniach.

Karjera karczmareczki. Czytamy w warszawskim *Kurjerze porannym*: „Donosiliśmy przed rokiem o pojawieniu się cudownej piękności w okolicach Warszawy. Była nią córka karczmarza, a — zdaniem wszystkich znawców — wyglądająca na księżniczkę, nietylko z powodu zewnętrznej, istotnie klasycznej piękności, lecz z całego dystyngowanego obejścia, które, pomimo karczemnego otoczenia, dziewczę potrafiło sobie wyrobić.

Naturalnie, iż nasza piękność była w ciągłem oblężeniu przez licznych konkurentów do ręki i serduszka. Trafiały się wcale korzystne partje, lecz dziewczę wszystkich odrzucało, a — jak prawdziwa księżniczka w bajce — oczekiwała na królewicza. I rzeczywiście doczekała go się w osobie pewnego młodzieńca z Wołynia, miljonowego panka. Bawiąc w Warszawie, namówiony przez towarzyszów szlichtady, pojechał do owej karczmy ujrzeć cudowną piękność.

Młodzian odrazu rozgorzał namiętną miłością, a lubo początkowo myślał o wolnem pożyciu, stanowczość dziewczęcia przemogła wszelkie skrupuły rodowe, i p. X. oświadczył się o jej rękę. Ślub młodej pary odbędzie się za dyspensą.

Braciom swej przyszłej p. X. kupił dwa ładne folwarki, a na wyprawę dla ukochanej piękności przeznaczył 40.000 rubli. Piękność więc będzie błyszczała jeszcze lepiej przy takiej oprawie.

Śmierć pod gruzami. Z Wenecji donoszą pod dniem 3. kwietnia: W Salleeto pod Modeną zawalił się podczas silnego wichru nowy budynek, nad którym jeszcze pracowano. Gruzy zasypały siedmiu robotników. Trzech wyciągnięto nieżywych, a ciała były okropnie pokaleczone. Czterech jest niebezpiecznie rannych. Kierownika budowy uwieziono.

Książę Chowańskij. Kilka tygodni temu, zmarł w Rosji sztabs-kapitan, książę Chowańskij, były naczelnik wojenny powiatu wileńskiego, jeden z knutów w rękach Murawiewa w latach 1863 i 64. A hasał ten knut z kozakami mocno zapewne, jeśli udało mu się zagnać do prawosławja około 20.000 odwiecznych katolików, chłopów Litwinów! Gdzie nie pomagały gwałt, baty, przerażenie i wywożenia na Sybir, szanowny ten „diejatiel" używał podstępu, zdrady i chytrości, a wreszcie i gorzałki, której sam był wielkim amatorem. Upoiwszy bywało chłopów, podsuwa im do podpisania nibyto deklarację do cara, że pozostają mu na zawsze wierni, że gardzą buntownikami polskimi, że są mu na wieki wdzięczni za „niezliczone dobrodziejstwa" — a to właśnie cyrograf, że zapisują dusze swe prawosławiu — poczem wpada pop, stwierdza, iż na własne uszy słyszał, jak się dobrowolnie wyrzekli „łatiństwa", zabiera deklaracje i rzecz skończona.

Jak się tam dzieje sztabs-kapitanowi na tamtym świecie — nie wiadomo; ale przecież miał za „otliczje" krest świątoj Anny...

Oszustwo w Banku. Z powodu odkrycia oszustwa w *Banca populare* w Tryeście lokal bankowy został dla publiczności zamknięty i wypłaty zawieszone, a to dla ułatwienia władzom dopełnienia przedsięwziętej rewizji. Rozporządzenie to wywołało wielkie niezadowolenie w całem mieście. Sekretarz Banku, Wiktor Padoa, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, a w pozostawionych listach oświadcza, że nie brał udziału w defraudacji, lecz był lekkomyślnym podczas rewizji, co umożliwiło oszustwo. Samobójstwo p. Padoa, który cieszył się w mieście powszechną sympatją, wywołało wielkie wrażenie. Rewizja nie skończona jeszcze, wykazała dotąd brak 37.000 zł. w Kasie bankowej.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Pani Sembrich-Kochańska przybyła do Krakowa z Drezna. — Pani Lucca wystąpi jutro w wiedeńskiej operze nadwornej w operze „Des Teufels Antheil." — P. Mierzwiński rozpoczyna w Wiedniu szereg występów Eleazarem w op. „Żydówka." — Baudouin de Courtenay, ziomek nasz, profesor Uniwersytetu dorpackiego, otrzymał zaproszenie od wiedeńskiego Uniwersytetu na miejsce sędziwego slawisty Miklosicza; profesor zaś Jagicz, któremu wcześniej proponowano tę katedrę, nie zgodził się, jak donosi *Nowoje Wremia*, na opuszczenie petersburskiego Uniwersytetu i Akademji nauk, tembardziej, że członkowie tej ostatniej muszą pozostawać w Rosji, jeśli chcą otrzymywać pensję.

(O. B.) **Z teatru.** Motto: „Bo my w Sycylji mamy przewyborny sąd" — (słowa podesty z „Gasparone"). Użyliśmy umyślnie tego cytatu u wstępu do kilku słów, które z powodu benefisu p. Jareckiego zanotować musimy, wyjmujemy go zaś nie z Szekspira, Szyllera lub Goethego, ale z popularnego „dzieła" (!) Millöckera et comp. stosownie do wymagań dzisiejszej epoki. Benefis p. Jareckiego nie zainteresował szerokich kół publiczności — wina to przedewszystkiem benefisanta, który nie umiał czy nie chciał zastosować się do dzisiejszych wymagań, jakie na punkcie sztuki (sit venia verbo) stawiamy. Karmimy się nowelkami, gardząc wszystkiem co przenosi kilkanaście arkuszy druku, a do tego jeszcze jest może i poważne, wysłuchamy farsy lub operetki, ale na dramat, tragedję, poważną operę dziś nas już nikt nie weźmie, jeżeli w tej operze nie śpiewa on lub ona, reprezentanci prawdziwej sztuki śrubowania cen! Jakiż wreszcie mamy obowiązek dla tego p. Jareckiego, który wprawdzie całe swoje dotychczasowe życie spędził na sumiennej pracy, który ukochał polską poezję, i w niej czerpał natchnienie do swych kompozycyj, który bezinteresownie i serdecznie spieszył wziąć udział w każdym koncercie — ale który nie wzbogacił polskiej sztuki ani jedną operetką w guście Lecoqua, Audrana, Millöckera. Wszak „My w Sycylji mamy przewyborny sąd."

Gdy raz zrobiliśmy uwagę dość niekorzystną o „muzykalności" Lwowian," robiono nam liczne i głośne wyrzuty! Pytamy, gdzie byli owi melomani, owi muzykalni w dzień benefisu p. Jareckiego, gdzie podzieli się owi członkowie komitetów, którzy tak często korzystali z uprzejmości p. Jareckiego... Jednych i drugich brakło zupełnie. Przedstawienie wypadło bardzo zadawalająco. Podnieść tu musimy specjalnie p. Bandrowskiego, który odtworzył partję Wilhelma zupełnie poprawnie tak pod względem wokalnym, jak i pod względem gry.

W niedzielę powitała licznie zebrana publiczność p. Florjańskiego w partji Erminia, który wystąpił po raz pierwszy po dłuższej słabości; rolę Syndulfa objął p. Krykiewicz i miał bardzo szczęśliwe chwile.

Repertuar teatralny. Poniedziałek: „Zbłąkana owieczka."

Wtorek: „Aida" (występ panny Machwic).

Wieczorek muzykalny p. Czerwińskiego odbędzie się dnia 17. bm. w sali Kasyna miejskiego.

Próby z oratorjum „Noc" odbywają się w Towarzystwie „Lutnia."

Pani Sembrich Kochańska przyjeżdża dziś wieczornym pociągiem krakowskim do Lwowa. Wczoraj odbyło się w Towarzystwie muzycznem posiedzenie Komitetu, urządzającego raut na cześć znakomitej śpiewaczki.

Komitet uchwalił urządzić raut w sali Kasyna miejskiego i wybrał komisję, która się ma zająć ułożeniem programu.

Raut ten urządza właściwie Towarzystwo muzyczne, którego elewką była niegdyś pani Kochańska. Uchwalono również powitać miłego gościa na dworcu.

Prezes Tow. muzycznego dr. Jan Czajkowski, wręczy p. K. wspaniały bukiet.

Koncert p. Nik. Biernackiego, nadwornego skrzypka króla szwedzkiego, odbędzie się we środę dnia 7. kwietnia w sali Kasyna mieszczańskiego z uprzejmym współudziałem pp. dyr. Marka, Cetwińskiego, Kitschmana i panien P. K. Program: 1, Dawid. Koncert na skrzypce i fortepian odegrają pp. Biernacki i Marek. 2. Moniuszko. Pieśń, odśpiewa p. Kitschman. 3. Biernacki. Pieśni i tańce gminne, skrzypce i fortepian, odegrają pp. Biernacki i Marek. 4. Solo fortepianowe. 5. a) Reber, Kołysanka b) Moszkowski, fortepian i skrzypce, odegrają pp. Biernacki i Marek. 6. Brahms. Wieczór, kwartet wokalny z towarz. fortepianu. 7. Biernacki. Pieśń wiosenna, mazur, skrzypce i fortepian, odegrają pp. Biernacki i Marek. — Biletów nabyć można w księgarniach pp. Gubrynowicza i Schmidta, oraz Seyfartha i Czajkowskiego, a w dzień koncertu przy kasie. — Początek o godzinie w pół do 8. wieczór.

Kraków 3. marca. (R) (*Teatr*). W szeregu tegorocznych benefisów, wczorajszy zapisał się blademi głoskami szczególnie pod względem wyboru sztuki.

Reżyser tutejszy, p. Podwyszyński, będący zarazem pierwszorzędnym artystą, winien był publiczności krakowskiej zaprezentować coś lepszego, jak komedję p. St. hr. Rzewuskiego p. t. „Potrzebne grzeszki". Cenimy autora jako pisarza dramatów, nie możemy mu jednak przyznać wielkich zdolności w kierunku komedjo-pisarstwa. Komedja ta napisana z pewnym, choć źle tym razem pokierowanym talentem, staje na stanowisku satyry, do której przedmiotu dostarcza autorowi życie zaściankowe. Zdaje nam się jednak, że teren, na którym autor się porusza, nie jest mu zbyt dobrze znanym, postacie rysuje za nadto grubemi rysami, przeprowadzenie logiczne utyka często, a przytem karmi nas aż do znudzenia niesmacznemi i niedwuznacznemi dwuznacznikami, które o wysokiem poczuciu piękna nie świadczą żadną miarą, tem więcej, że nie potrzebował ich wcale do uzupełnienia charakterystyki.

Z artystów wymienić musimy p. Podwyszyńskiego, Siemiaszkę i Szymanowskiego. Pani Wojnowska wywiązała się z swej roli bardzo poprawnie; nie bardzo właściwe pole znalazły dla swego talentu panie Sałkowska i Barszczewska. Pierwsza pokonała dość szczęśliwie wymagania roli Kici, którą koniecznie chce mieć autor pod pewnym względem naiwną — druga nie mogła jednak przeprowadzić dość jasno charakteru Sabiny. Nie robimy jednak pani B. zarzutu z tego powodu; są role, które nawet na scenie krępują...

Nagrody konkursowe. Towarzystwo lekarskie warszawskie ogłosiło następujące temata do nagród konkursowych z funduszu imienia śp. dra Adama Helbicha: „O znaczeniu i wartości klimatu swojskiego w leczeniu suchot płucnych", z terminem do dnia 31. grudnia 1887.

„Opisać pod względem lekarskim i krytycznie porównać zdrojowiska słono-siarczane i solanki jodowo-bromowe krajowe, jakoto: Busk, Ciechocinek, Druskieniki, Iwonicz i inne“, z terminem do dnia 31. grudnia br.

„Dowolnie obrany temat z działu historji medycyny w Polsce“ z terminem do dnia 1. lipca roku 1887.

Określić drogą kliniczną wartość leczniczą miesienia (masażu)“, z terminem do dnia 31-go grudnia 1888.

Za każdą z powyższych prac wyznaczono nagrodę po 150 rs.

„Krynica“, pismo poświęcone sprawom polskich zdrojowisk, z urzędową listą gości, pod redakcją inżyniera Bronisława Babla w Krynicy, zacznie wychodzić na nowo z d. 15. maja br.

Izba handlowa i przemysłowa.

Lwów 30. marca. Przewodniczył prezes Izby p. E. Simon.

Izba załatwiła następujące sprawy referowane przez radcę ces. p. Maksymiliana Bodyńskiego.

I. Oświadczyła się za poparciem u Rządu petycji związku fabrykantów likworów, spirytusów i octu we Lwowie, aby celem ochrony i podniesienia tej gałęzi przemysłu, którą nieuprawnieni ze szkodą dla fabrykantów i konsumentów dyskredytują, — a) fabrykacja spirytusów i octu zawisłą była od poprzedniego uzyskania koncesji, b) aby władze należytą wykonywały kontrolę, c) aby od skoncentrowanego kwasu octowego podwyższono cło z 1 złr. 50 ct. za 100 kg. na 15 złr. Żądanie dalsze wymienionego związku fabrykantów, aby zniesiono handel obnośny octem Izba pominęła, gdyż żądanie to dla naszego kraju, w którym handel ten nie praktykuje się, jest bezprzedmiotowem.

2. Izba uchwaliła zawiadomić korporacje przemysłowe, tudzież ogłosić dziennikami, że w czasie od 5. do 20. września, ewentualnie do 5. października 1886 odbędzie się w Czerniowcach wystawa rolnicza i przemysłowa.

3. Oświadczyła się za udzieleniem dyspeusy w myśl §. 14. ustawy przemysłowej pięciu rękodzielnikom, a w jednym wypadku za odmówieniem.

4. Na zapytanie Starostwa w Rawie, czy nie należałoby osoby trudniące się przemysłem domowym a rozwożące swe wyroby po targach i jarmarkach, uważać jako handlarzy i ich jako takich opodatkować, uchwaliła Izba odpowiedzieć, że ustawa przemysłowa nie dozwala opodatkowania przemysłu domowego, a gdyby osoby, trudniące się tym przemysłem opodatkowano jako handlarzy, natenczas dotknęłoby się tym sposobem pośrednio przemysł domowy wbrew ustawie.

5. Izba przychyliła się do prośby rękodzielników w Łanczynie, aby ich wydzielono z ogólnego stowarzyszenia przemysłowców okręgu sądowego delatyńskiego w Delatynie i zawiązano dla nich wspólnie z rękodzielnikami pobliskich miejscowości odrębne stowarzyszenie przemysłowe z siedzibą w Łanczynie.

6. Izba zgodziła się w zasadzie oświadczyć się za uprawnieniem piekarzy do sprzedaży mąki i grysiku, przed wysłaniem sprawozdania do c. k. Namiestnictwa zasięgnąć jednak wpierw informacyj od korporacji piekarzy, o ile faktycznie piekarze u nas trudnią się tą sprzedażą.

(Dokończenie nastąpi.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bilans galic. akcyjnego Banku hipotecznego za r. 1885 wykazuje po odpisaniu strat w kwocie 64.060 czystego zysku 375084 zł. Po strąceniu przepisanych statutami kwot na tantjemy i zasilenie zapasowego funduszu pozostała kwota odpowiada oprocentowaniu kapitału akcyjnego po 10½ prc. od sta, odpowiednio do czego Rada nadzorcza przedłoży Walnemu zgromadzeniu, mającemu się odbyć dnia 30. b. m. wniosek na wypłatę kuponu od akcyj, płatnego dnia 13. lipca b. r. po 11 zł. od sztuki.

Przegląd handlowy. Rozpoczęte wszędzie za granicą roboty około roli, wstrzymują rolników od dostawy zboża na targi, ceny więc zboża nie uległy prawie żadnej zmianie, tem więcej, że dzisiaj nawet francuscy i węgierscy rolnicy nie mogą jeszcze stanowczo powiedzieć, o ile zima wpłynęła na stan ozimych zasiewów. Tylko z gazety „Bulletin des Halles“ dowiadujemy się, że przezimowanie zasiewów rzepakowych we Francji, bardzo źle wypadło. W okręgach bowiem Boissy le Chatel i Vernon skarżą się, że cały rzepak przez mróz bardzo wiele ucierpiał, w okolicach zaś Eu, Aubrille, Amiens, Dieppe, Gerville i Rouen, gdzie najwięcej uprawa rzepaku kwitnie, całe zasiewy musiały być przeorane.

Targi amerykańskie nie donoszą wcale zniżkowych notowań, w Anglji ceny zboża w obec nie bardzo zmiennych dowozów nie spadły. We Francji, gdzie dowozy zboża z kraju wskutek robót polnych, bardziej rozwiniętych wstrzymane, ceny płacą przeszłotygodniowe. Niemcy a mianowicie Berlin pomimo znacznych realizacyj terminowych zobowiązań po małej chwilowej zniżce, znów dawniejsze wykazuje ceny. Jednem słowem przychodzimy do przekonania, że zwyżka cen jaka od Nowego Roku nastąpiła, leży w rzeczywistej potrzebie. Faktem bowiem jest, że po półrocznej kampanji zbożowej, zapasy o tyle się zmniejszyły, że dziś stoimy w obec wyczerpujących się śpichlerzy. Wziąwszy przytem na uwagę zawieruchy socjalistyczne w Belgji niepewny stan rzeczy w Grecji, Bułgarji i Serbji oraz w ogóle zachmurzony horyzont polityczny, zdaje nam się, że nie daleko jesteśmy od prawdy, że ceny zboża aż do nowych zbiorów nie ulegną zmianie.

Dowozy pszenicy u nas bardzo są ograniczone. Podaż gotowego zboża więcej jak umiarkowana, dla tego też ceny przeszłotygodniowe się utrzymują. Dowóz z Rosji i Rumunji nie dostaje; natomiast z Węgier znów nowe transporta nadeszły. Handel zaś mąką nader jest ożywiony, i to nietylko u nas, ale i w ogóle za granicą Młynarze zaledwie tylko mogą zadość uczynić dawniejszym zobowiązaniom. We Lwowie płacono za pszenicę od złr. 8·50 do 9·30 a wyborowe gatunki nawet o kilka centów wyżej, na prowincji a mianowicie w Stanisławowie i Kołomyi pszenica dochodziła złr. 10. — Tylko w Przemyślu ceny nieco niższe notują a to z powodu bliższej dostawy węgierskiej pszenicy.

Mąka rżana na wszystkich europejskich targach, cieszy się ożywionym ruchem, handlarze nań uskarzają się na brak gotowego żyta, wskutek czego ceny się trzymają i tendencja zwyżkowa przeważa. Płacono za 100 kilo stacja Lwów złr. 6 do 6·50, na prowincji złr. 7 a nawet i nieco wyżej.

J ę c z m i e ń notuje niezmiennie, na Węgrzech nawet gorszych gatunków nie wiele, gorzelnie tamtejsze spotrzebowały znaczną ilość gotowego ziarna w średnich i gorszych gatunkach. U nas płacono za piękny jęczmień do 7 złr. 7·75 do 8, browarny od złr. 6 do 7.

O w i e s trzyma się w cenie. Brak jego w ostatniej chwili siewu czuć się daje bardzo i ceny płacono wyższe. Nieco większe zapasy znajdują się we Lwowie i to w wyborowych gatunkach węgierskiego, kanarku, irlandzkiego i t. p.

Płacono owies obroczny od złr. 6·90 do 7·25, do siewu zaś od złr. 7·50 do złr. 8, za 100 kilo netto.

H r e c z k a poszukiwana, i za 100 kilo dają chętnie złr. 7·50 do 8 i wyżej.

K u k u r u d z y również mamy bardzo mało, dowozy niedostateczne. Ceny zeszłotygodniowe. Bobik i wyka poszukiwane.

K o n i c z y n a c z e r w o n a z powodu spóźnionej pory tylko u nas w kraju znajduje kupca, na eksport zaś wcale nie ma zleceń. To samo możemy powiedzieć o tymotce.

C h m i e l ciągle bez odbiorcy.

W s p i r y t u s i e obroty bardzo małe, ceny niezmienne.

Przegląd polityczny.

Lwów 5. kwietnia.

Presse donosi, że c e s a r z przybędzie do Galicji w lecie r. b. na manewry i zabawi w naszym kraju przez dni 14, zaprzecza wszakże doniesieniu, jakoby arcyksiążę R u d o l f i arc. S t e f a n j a mieli zamiar towarzyszenia cesarzowi w tej podróży.

W Wiedniu utrzymują, że c e s a r z uda się w połowie maja na manewra floty do Poli, gdzie przybędą także n a s t ę p c a t r o n u, arcyks. A l b r e c h t i Karol S t e f a n. Zaraz po świętach Wielkanocnych uda się dwór na 8 lub 10 dni do Budy.

Między Ministerstwem wojny a Ministerstwem sprawiedliwości toczą się rokowania, aby mundury wojskowe albo wyłącznie przez zakłady karne były robione, albo żeby ci wielcy przemysłowcy, którzy podjęli się dostaw mundurów wojskowych, część tych mundurów oddawali do roboty zakładom karnym.

Dnia 3. bm. ukonstytuował się w Wiedniu w lokalu Klubu czeskiego parlamentarny związek przyjaciół Towarzystw zaliczkowych. Przewodniczącym wybrano T r o j a n a, zastępcą tegoż M o s e r a, a sekretarzem V o s n j a k a. H e v e r a powitał zgromadzonych posłów ze wszystkich stronnictw większości parlamentarnej i zaznaczył, że Towarzystwa zaliczkowe potrzebują opieki przedewszystkiem w dwóch kierunkach. Najpierw należałoby Towarzystwa zaliczkowe uwolnić od nadzwyczaj ciężkich podatków i uzyskać zniesienie dwuprocentowej należytości od odsetek wkładkowych; powtóre gdy Rada państwa zastanawiać się będzie nad kwestją odnowienia przywileju bankowego, należałoby postarać się o uwzględnienie interesów Towarzystw zaliczkowych. Cieszymy się szczerze, że posłowie należący do większości w Izbie poselskiej, zamierzają otoczyć swoją opieką instytucje, które i w naszym kraju rozwijają działalność bardzo pożyteczną.

Sejm morawski ma być dopiero w jesieni zwołany.

Politik zapewnia, że były minister baron P i n o, przystąpi wkrótce do Klubu hr. H o h e n w a r t a.

Z tego samego źródła dowiadujemy się, że Izba posłów obradować będzie do dnia 16. bm. ewentualnie do 19. bm., jeśli ustawa o pospolitem ruszeniu nie będzie do tego czasu załatwioną. Po świętach zbierze się Rada państwa dopiero dn. 5. maja i będzie obradować do dnia 10. czerwca. Między sprawami nad któremi Izba będzie obradowała, a jakie wymienia *Politik*, nie ma ustawy ugodowej.

Ministerstwu pruskiemu ofiarowano już przeszło 100 majątków w prowincji poznańskiej na cele kolonizacyjne. Oferty te zrobili głównie Niemcy, którzy mają teraz bardzo pożądaną sposobność do poratowania swych zrujnowanych majątków. Na liście zbankrutowanych właścicieli ziemskich w prowincji poznańskiej w ostatnich czasach znajdują się prawie wyłącznie niemieckie nazwiska.

Jak tylko kardynał arcybiskup hr. L e d ó c h o w s k i ogłosił list swój pożegnalny, zwiastujący iż rozłącza się z dyecezjanami i godność arcybiskupią składa, zaraz powzięło grono obywateli poznańskich zamiar wyrażenia mu z tego powodu głębokiego żalu, jaki przepełnia serca wiernych na myśl rozłączenia się z swym arcypasterzem i wyrażenia miłości do jego osoby, oraz uznania dla jego zasług, jakie w pełnieniu tego wysokiego urzędu położył. W tym celu utworzył się komitet, który zredagował odpowiedni adres i teraz zajmuje się zbieraniem podpisów. Adres ten podają dzienniki poznańskie.

Czytamy w *Dzienniku Poznańskim*: Dowiadujemy się, że w tych dniach otrzymało dwunastu Polaków, urzędników na kolei od zarządu ruchu kolejowego Poznań, Toruń, Bydgoszcz translokację do prowincyj niemieckich. Pomiędzy tymi znajduje się pan M., którego z Frankfurtu przed dwoma laty translokowano tu — obecnie z wielką stratą dla siebie wynosić się musi do Pomeranji. Walka więc przeciw żywiołowi naszemu wszędzie i na całej linji? Coż robić? Przetrwamy ją w spokoju i wytrwamy, a mimo wszystkiego tem energiczniej pracować będziemy nad zachowaniem i rozwojem naszej narodowości.

Przez dni czternaście pozostawała Belgja pod grozą strasznego teroryzmu, jaki dokoła siebie rozsiewa widmo anarchji. Pod sztandarem, na którym wypisano „zagłada“ rzuciły się ślepe tłumy na mienie zamożnych obywateli, znacząc ślady swe krwią i ruiną. Dziś, gdy namiętności uspokoiły się nieco, gdy prawo nad bezprawiem osiągnęło przewagę, można spokojniej rozpatrzyć się w całej sytuacji. Wielki problem obecnego stulecia wystąpił w całej swej brutalnej nagości w Belgji, w kraju, w którym trudniej jak gdziekolwiek indziej może być rozwiązanym. Mała przestrzeń kraju utrudnia użycie środków możliwych w innem państwie. Rolnictwo gra tam rolę podrzędną, gdyż całą siłę kraju stanowią różne gałęzie przemysłu. W kołach tamtejszych panuje powszechne przekonanie, że materjalne straty nie mogą nawet iść w porównanie ze skutkami moralnemi, jakie za sobą ten ruch pociągnie. Panuje obawa, że Belgja, jeżeli już nie stoi, to stanie niebawem na brzegu przepaści, z której jej nic uratować nie będzie w stanie. Utrata samoistności ekonomicznej może być pierwszym krokiem do utraty niezawisłości politycznej.

Do *N. fr. Presse* donoszą z Londynu: Na posiedzeniu rady ministrów obstawał Gladstone stanowczo, mimo energicznych zarzutów swych kolegów, przy swych irlandzkich projektach. Nie ulega już prawie wątpliwości, że jeśli Gladstone nie zgodzi się do czwartku na pewne modyfikacje, Izba niższa odrzuci odnośne przedłożenie, a Gladstone usunie się w takim razie do życia prywatnego.

Zgromadzenie najznamienitszych kupców londyńskich pod przewodnictwem lorda-majora oświadczyło się przeciw utworzeniu osobnego Parlamentu w Irlandji — jako szkodliwemu tak dla interesów angielskich jak i irlandzkich.

Eskadra rosyjska, która opuściła była Syrę, wróciła znowu do zatoki Suda.

Z Belgradu donoszą, że gabinet R i s t i c z a, który miał już uzyskać zatwierdzenie królewskie, został w ostatniej chwili rozbity. R i s t i c z nie obejmuje prezydentury. Co jest powodem tego, niewiadomo. Krążą pogłoski, że poseł austrjacki K h e v e n h ü l l e r wpłynął na decyzję króla.

W obec oporu ks. A l e k s a n d r a noszą się Włochy z myślą przedłożenia drugiego wniosku pośredniczącego. Spodziewają się, że nie wszystkie mocarstwa zgodzą się na warunki podyktowane przez Rosję wbrew woli księcia Aleksandra.

Times pisze: Wiadomości z Aten nie pozwalają już prawie wątpić o nowej wojnie na Wschodzie. Izba grecka nie będzie mieć odwagi zawotować cośkolwiek innego, jak przymusowy kurs banknotów na potrzeby wojny. Korespondentowi *Timesa* w Atenach powiedział król: Gdyby Turcja oddała dystrykt olimpijski, sądzę, że toby Grecję zadowolniło. — Mocarstwa błądzą, nie licząc się z narodowemi uczuciami Greków.

Z Zofji donoszą, że opozycja tamtejsza zaczęła wydawać nowy dziennik *Demokrata*. Program żąda wszelakich wolności, decentralizacji oraz protektoratu Rosji. Budżet Rumelji został zupełnie zlany z bułgarskim, zniesione zostały liry i piastry, a wprowadzone bułgarskie franki i centymy.

Austrjackie i francuskie sfery kupieckie wniosły w Stambule znowu protest przeciw istniejącej ciągle rumelskiej linji cłowej. Podobny protest wniesiony też będzie w Filipopolu.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

(D.) **Wiedeń** 5. kwietnia. *Sonn- und Montags Ztg.* donosi z Belgradu, że gabinet R i s t i c z a dla tego nie przyszedł do skutku, ponieważ król nie przyjął postawionego warunku zerwania stosunków finansowych z Länderbankiem i redukcję budżetu.

Odesa 2. kwietnia. Kupcy greccy i rosyjscy utworzyli wielkie stowarzyszenie w Porto Gajo na wyspie Paxo (jedna z wysp jońskich) dla utworzenia wielkiej stacji węgla dla okrętów kupieckich, ewentualnie wojennych. Rząd grecki zezwala na to zwłaszcza, iż Rząd rosyjski dostarczył na ten cel pieniędzy.

Telegramy biura koresp.

Londyn 5. kwietnia. Jutro Rada gabinetowa.

Decazeville 5. kwietnia. Redaktorowie dziennika *Intransigeant*, D u c q u e r e ly i R o c h e, zostali za podburzanie i prowokowanie rozruchów uwięzieni.

Sebastopol 4. kwietnia. Car przybył tu dziś rano z rodziną i udał się natychmiast do Liwadji.

Belgrad 5. kwietnia. Król mianował G a r a s z a n i n a prezydentem gabinetu i ministrem spraw wewnętrznych. F r a n a s o w i c z pozostaje komendantem armji. M i j a t o w i c z mianowany ministrem Skarbu i prowizorycznym ministrem dla spraw ekonomicznych; K u j u n d z i c z ministrem oświaty; T o p a l o w i c z ministrem budowli publicznych. Dziś przedstawia się nowy gabinet królowi.

Sofja 5. kwietnia. Tutejsze koła polityczne nie spodziewają się pomyślnego rezultatu z misji G a d b a n a, który tu nie ma żadnego poważania. Koła te mniemają, że najlepszym środkiem rozwiązania kwestji byłoby zamiast sankcjonowania zmienionego układu natychmiastowe wykonanie tegoż.

Ateny 5. kwietnia. Minister wojny powrócił z inspekcji wojsk na granicy stojących.

Izba obraduje dziś dalej nad kwestją zaufania. Przedłożenia rządowe uważają tu jako ciąg dalszy polityki narodowej. Większość Izby jest dla wniosków rządowych zapewnioną.

Ateny 4. kwietnia. Rząd wniósł do Izby znane projekty do ustaw. (Tyczą się one przygotowań wojennych. P. Red.).

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 3. kwietnia. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 207·— do 210·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 231·50 do 235·—, Banku hipot. galic. 285 — do 290·—, Banku kred. gal. 217·— do 222·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 101·15 do 102·15, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 95·— do 96·25, Tow. kred. gal. ziem. 5% 102·75 do 103·75, Tow. kred. gal. ziem 4% 93·— do 94·50, Banku krajowego 4½% w. a. 95·— do 96·25, Banku hip. gal. 6% 102·75 do 103·75, Banku hip gal. 5% 99·15 po 100·25, Banku hipot. gal. z 5% prem. 101·30 do 102·30, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid —·— do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 51·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104·50 do 105·50, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 99·— do 100·50, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883 94·50 do 95·50, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 25·— do 27·—. V. Monete Dukat holenderski 5·82 do 5·92, Dukat cesarski 5·84 do 5·94, Napoleondor 9·95 do 10·05, Pół-imperjał rosyjski 10·27 do 10·37, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·23 do 1·25, 100 marek niemieckich 61·30 do 62·—, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą,“ druga „żądają“.

Wiedeń dnia 5. kwietnia godzina 10. min. 35. Akcje kredytowe 293·—, Anglo-Austr. 117·25, Akcje banku Union 75·50, Kolej Karola Ludwika 208·—, Południ. —·—, Renta papierowa 84·95, Listy zastawne galic. banku hipot. 103·20, 4½ Galicyjski bank krajowy 95·40, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 92·75, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·—, Rubel papierowy 1·24. Usposobienie: ciche.

Berlin dnia 3. kwietnia godz. 4. min. 35. Rosyjski banknoty 201·30, Akcje kredytowe 476·—, Lombardy 195·50, Galicyjskie 84·90, Kolei rumuńskiej 62·20, Austrjackie banknoty 162·10. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 80·35.

Przyjechali do Lwowa

dnia 5. kwietnia 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. K. hr. Drohojowski, z Krukienic. S. br. Brunicki, ze Zaleszczyk. A. Borkowski, ze Zaleszczyk małych. I. Borkowski, ze Zaleszczyk małych. W. Wierzbicki, z Rosji. St. Stankiewicz, z Drozdowic. I. Bellak, z Wiednia. I. Żiwny, z Wiednia. M. Kroupa, z Zaleszczyk. E. Engelsmann, z Berna. H. Weis, z Wiednia. A. Hauffe, z Drezna. A. Fischl, z Wiednia.

Podziękowanie

Wmu Drowi Ign. Rosnerowi.

Powodowani uczuciem głębokiej wdzięczności, składamy publicznie podziękowanie za szybkie i gruntowne wyleczenie syna naszego z ciężkiej i groźnej słabości zapalenia płuc; — gdyż w przekonaniu naszem tylko znakomitej wiedzy lekarskiej i najtroskliwszej opiece Wielm. dra Rosnera zawdzięczamy życie naszego syna.

Zygmunt i Bolesława Kędzierscy.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskowniecki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Jana Mittiga.